CENY PRENUMERATY:
Prenumerata miejscowa jednego wydania bez dostawy K 10·00, z dostawą K 12·00. — Prenumerata miejscowa obydwu wydań bez dostawy K 20·—, z dostawą K 22·—. Prenumerata zamiejscowa jednego wydania w całem Państwie Polskiem K 12·50, zamiejsc. obydwu wyd. K 22·— Za zmianę adresu dopłaca się 30 halerzy.
Cena egzemplarza we Lwowie „ „ na prowincyi **60 hal.**
Adres Redakcyi i Admin.: LWÓW, SOKOŁA 4.

GAZETA WIECZORNA

CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz nonpar. 1 K (1 Mk.). Drobne ogłoszenia od wyrazu 30 h. (30 f.) tłustym drukiem 60 h. (60 f.) — „Nadesłane“ lub „Nekrologia“ za wiersz nonpar. 3 K (3 Mk.). Komunikaty i po kronice za wiersz nonpareillowy 5 K (5 Mk.). Do ogłoszeń umieszczać się mających w numerach świątecznych, sobotnich i niedzielnych dopłaca się 50 procent.
W Warszawie nabyć można „Gazetę Poranną“ i „Gazetę Wieczorną“ w Biurze dzienników „Promień“, ul. Widok l. 19.

wychodzi codziennie o godzinie 1 po poł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna“)

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 4888. Lwów, niedziela 19 października 1919 Rok IX

Bolszewicka ofenzywa na linii Orel-Kijów podjęta!

Kaukaz i Kubań w ogniu rewolucyi!

Ludowcy a socyaliści.

Lwów, 18. października.

(Sp.) Zapowiedziany strajk rolny nie pozostał bez wpływu na ugrupowanie się stronnictw w Sejmie. Pomiędzy blokiem ludowym, tj. Piastowcami, Thuguttowcami i Stapińszczykami z jednej a P. P. S. z drugiej strony przyszło na punkcie strajku rolnego do ostrego rozłamu. „Ludowcy na usługach reakcyi“ — tak brzmi tytuł artykułu w socyalistycznym „Robotniku“, artykułu z którego przebija żal do ludowców, a zwłaszcza do ich radykalnego odłamu Thuguttowców za zajęcie wrogiego stanowiska wobec akcyi Związku zawodowego robotników rolnych.

Pojmujemy żal P. P. S. do ludowców. Nie tak dawno jeszcze, bo przed niespełna trzema miesiącami uchwała sejmowa o reformie rolnej zapadła głosami ludowców i socyalistów. Jedni i drudzy w kwestyi reformy rolnej szli solidarnie, atakowani skutkiem tego przez zachowawczą część społeczeństwa, jako rewolucyoniści, jako burzyciele dotychczasowego porządku społecznego.

Minęły niespełna trzy miesiące, a obraz ugrupowań partyjnych uległ ciekawej zmianie. Za wnioskiem p. Głąbińskiego, wzywającym rząd do użycia wszelkich, choćby najostrzejszych środków dla stłumienia akcyi służby folwarcznej, prowadzonej przez P. P. S. głosuje blok stronnictw ludowych, występując tem otwarcie przeciw dotychczasowym swym sprzymierzeńcom w dziele reformy rolnej, socyalistom.

Rozpadnięcie się bloku, który przeprowadził w Sejmie reformę agrarną, ma swe głębsze przyczyny, tkwiące w układzie stosunków społecznych i gospodarczych Polski.

Projektowana przez ludowców reforma agrarna nie odpowiadała bynajmniej programowi socyalizmu międzynarodowego. Gdy ten ostatni zdąża do zniesienia własności prywatnej przez uspołecznienie środków produkcyi, reforma agrarna ludowców przeciwnie chce oprzeć ustrój rolny Polski „na silnych, zdrowych i zdolnych do intenzywnej produkcyi gospodarstwach włościańskich, opartych na zasadzie prywatnej własności różnego typu i wielkości“. A zatem cele dyametralnie przeciwne.

A jednak przy głosowaniu nad reformą rolną socyaliści poszli w sukurs ludowcom. Nie uczynili tego atoli z pobudek natury zasadniczej, ile raczej ze względów czysto taktycznych. Kwestya robotnicza w Polsce w pierwszych miesiącach

(Dalszy ciąg na str. 2)

Bolszewicy podjęli ofenzywę na froncie Orel-Kijów!

Koło Kijowa szczególnie zagrożona armia Denikina!

Wiedeń, 17. października.

(Tel. wł.) (u) Według doniesienia biura Reutera z Odessy. Na froncie denikińsko bolszewickim wywiązały się na nowo zacięte walki. Wojska bolszewickie podjęły ofenzywę w kierunku od Kijowa i Orła na południe. Armia Denikina zmuszoną została w wielu miejscach do wycofania się pod naporem nieprzyjaciela. Szczególnie groźny ma charakter akcya w okolicy Kijowa, gdyż w razie jej powodzenia tyły armii Denikina znalazłyby się w niebezpieczeństwie. Dlatego Denikin musi wytężyć wszystkie siły, aby powstrzymać pochód bolszewicki.

Kaukaz i Kubań w ogniu rewolucyi!

Noworosyjsk i Stawropol w rękach powstańców!

Wiedeń, 17. października.

(Telef.) (u) Z Berlina donoszą na podstawie informacyi nadchodzących z Moskwy: Na Kubaniu wybuchło powstanie. Do oddawna operujących tam oddziałów powstańczych przyłączyli się kozacy kubańscy.

Oddziały powstańcze wyruszyły z okolicy Jekaterynodaru, tępiąc po drodze wojska wierne Denikinowi.

Powstańcy zajęli Noworosyjsk. Denikin wysłał kilka okrętów w pod Noworosyjska z ultimatum, że jeżeli oddziały powstańcze nie wycofają się, to okręty zbombardują port Noworosyjski.

Wogóle z całego terytoryum kubańskiego zostali denikińcy prawie zupełnie wyparci.

W Stawropolskiej guberni Stawropol również zajęty został przez powstańców. Cały obszar północno kaukazki jest w ogniu rewolucyi. Oddziały powstańcze starają się połączyć ze sobą, połączenie ich byłoby niesłychanie niebezpieczne dla Denikina.

CELE POLITYKI NIEM. W ROSYI.

Wiedeń, 17. października.

(Tel. wł.) (u) Londyńskie pisma donoszą: Jakkolwiek Niemcy nie przyznają się do współdziałania z bolszewikami — uzyskanie połączenia bezpośredniego z republiką sowiecką jest dla nich jednak kwestyą „być albo nie być“. Do tego zdąża też cała akcya na północy jakkolwiek ma pozory walki z bolszewikami, a właściwie jest torowaniem drogi do uzyskania bezpośredniej komunikacyi z republiką sowiecką. **Niemcom idzie nie tylko o sojusz polityczno-militarny, ale i o uzyskanie terenów dla ekspansyi zarówno ekonomicznej jak i ludnościowej.** Rosyi brak ludzi o technicznem wykształceniu. Niemcy posiadają ich nadmiar. Zrujnowane ekonomicznie rynki rosyjskie są jedynym terenem odpowiednim dziś dla ekspansyi przemysłu niemieckiego, któremu zamknięto inne drogi.

Sojusz niemiecko-rosyjski zagroziłby wszystkim państwom europejskim i koloniom angielskim w Azyi i to bezwzględnie tak samo. — czy Niemcy zawarłyby ten sojusz z Rosyą bolszewicką, czy też z Rosyą kontrrewolucyjną. Że Niemcy przygotowują się też na ewentualność sojuszu z Rosyą kontrrewolucyjną świadczy ich czynny współudział w wojskach białogwardyjskich. Jest to tylko asekuracya na wypadek upadku rządu sowietów, Niemcy bowiem będą dążyły zawsze do sojuszu z silniejszym, z tym, który zwycięża.

ZMIANA RZĄDU W BUŁGARYI.

Wiedeń, 17. października.

(Telef.) (u) Biuro korespondencyjne donosi z Sofii:

W Bułgaryi nastąpiło obecnie zmiana rządu. **Przywódca delegacyi na pokojową konferencyę Teodorow podał się wskutek czynionych mu zarzutów wraz z całym gabinetem do dymisyi. Organizacyę nowego gabinetu poruczono Stambulińskiemu.**

niezawisłego bytu, a w znacznej części i do dnia dzisiejszego przedstawia obraz zupełnie odmienny od tego, jakiego świadkiem jest Zachód. Tam uruchomiony już w znacznej części przemysł uzależniony jest od rzesz robotniczych, które groźbą strajku zdołają przeprzeć swe żądania ekonomiczne, i — co ważniejsze — uświadomić społeczeństwu swą siłę. U nas kwestya robotnicza objawia się — niestety — w formie narzuconego stosunkami bezrobocia. Bezrobotni są elementem społecznie niebezpiecznym; zwiększają rzesze niezadowolonych z obecnego stanu rzeczy — to prawda; lecz na ogół nie przedstawiają siły, którejby się społeczeństwo mogło przerazić w chwili obecnej. Wyjątek stanowią jedynie górnicy, którzy czynni w kopalniach Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego już dziś przedstawiają siłę wielką z którą społeczeństwo liczyć się musi.

Z przedstawionego stanu kwestyi robotniczej w Polsce zdawali sobie sprawę socyaliści nasi i rozumieli, iż działalności swej w chwili obecnej nie mogą oprzeć na kwestyi robotników przemysłowych, gdyż sukces w tej chwili nie byłby po ich stronie. To też rozglądnęli się za innem polem działania. Znaleźli je w kwestyi agrarnej. Polska, jako państwo par excellence agrarne rozpoczęło swój byt niezawisły od konieczności rozwiązania szeregu problemów ustrojowych agrarnych. Heroldem reform agrarnych stali się ludowcy, ogłoszeni za to przez zagrożoną wielką własność za żywioł radykalny, przewrotowy, burzący dotychczasowy ustrój społecz. Tak atakowanym ludowcom przyszli w pomoc socyaliści. Uczynili to w pełni świadomości, iż sprzeniewierzają się swym zasadniczym podstawom ideowym, ale zarazem w zrozumieniu faktu, iż każda akcya, zmierzająca do podważenia dzisiejszego na kapitaliźmie opartego ustroju społecznego, — winna być przez nich poparta. Zrozumieli, iż za ruchem na wsi, zmierzającym do zniesienia kapitalistycznej wielkiej własności, pójść musi miejski proletaryat fabryczny, zdążający do usunięcia kapitalistycznej formy gospodarki i zastąpienia jej ustrojem, opartym na zasadach uspołecznienia środków produkcyi.

Pomoc socyalistów, udzielona ludowcom w czasie walki o reformę agrarną, nie miała na oku przemiany ustroju agrarnego — jak to projektowali ludowcy — ile raczej skutki pośrednie, jakie reforma agrarna wywoła w mieście.

Sejm rozjechał się na ferye, nie spodziewając się, iż w ugrupowaniu stronnictw zajdzie w międzyczasie zasadnicza zmiana. A jednak nastąpiła ona, czego wyrazem jest wspomniany na wstępie artykuł „Robotnika", piętnujący ludowców mianem reakcyonistów. Nastąpiła zaś pod wpływem wypłynięcia na powierzchnię spraw politycznych i społecznych w Polsce kwestyi robotników rolnych.

Kwestya robotników rolnych pozostaje ze sprawą robotniczą w bardzo luźnym związku. — Łączy je wspólna zawisłość od kapitału, tu kapitału przemysłowego — tam ziemskiego. Pozatem istnieje w tendencyach rozwojowych obu spraw różnica zasadnicza. Gdy proletaryat przemysłowy dąży do usunięcia właściciela-kapitalisty i zastąpienia go właścicielem-społeczeństwem, czy państwem, robotnicy rolni pragną ziemi na własność prywatną. Ideałem ich jest uciułać tyle grosza, ile potrzeba, by założyć własne, choćby kilkunastomorgowe gospodarstwo wiejskie. Socyalizm przeto nie wielkie ma pole do działania wśród robotników rolnych. Przynosi jednak ze sobą metodę: wypróbowaną w przemyśle metodę związków zawodowych, walczących o poprawę bytu i tę metodę przeszczepia na grunt agrarny.

Tak to socyalizm polski znalazł punkt zaczepienia w kwestyi agrarnej, opierając się o masy robotników rolnych. A gdy się to stało, wywiesił na swym sztandarze hasła najbardziej radykalne, jakie nurtować mogły wśród robotników rolnych hasła rozdania ziemi pomiędzy bezrolnych bezpłatnie. Dzięki temu hasłu pokonał na pierwszym zjeździe robotników rolnych ludowców, którzy bronili uchwalonych przez Sejm zasad reformy rolnej, ale też skutkiem tego popadł w konflikt z tymi, z którymi dotąd w kwestyi rolnej szedł wspólnie. Przepaść między postulatami ludowców, a żądaniami robotników rolnych stawała się coraz widoczniejszą. Pierwszym etapem były uchwały Piastowców i Thuguttowców, oświadczające się przeciw strajkowi rolnemu, dalszym zaś wycofanie się delegatów Thuguttowców z Rady Naczelnej Związku Zawodowego robotników rolnych i głosowanie za rezolucyą p. Głąbińskiego.

Dziś przepaść między ludowcami a socyalistami jest zupełna. W chwili tworzenia się większości sejmowej może fakt ten wpłynąć poważnie na charakter tej większości i jej skład partyjny.

Życie gospodarcze Ukrainy w ruinie!

Jak bolszewicy rujnowali fabryki? — Ciężka sytuacya właścicieli. — Kolosalne długi. — Przedsiębiorstwa likwidują się. — Rząd Denikina przejmuje niektóre fabryki. — Cukier na własność rządu. — Kijów cierpi głód. — Fantastyczne ceny drzewa opałowego.

Warszawa, 16. października.

„Przegląd Wieczorny" otrzymuje od przybyłego z Kijowa inż. Sluchockiego następujące informacye:

Z chwilą wprowadzenia rządów denikinowskich

przedsiębiorstwa na Ukrainie powróciły do swych pierwotnych właścicieli. Rząd sowiecki prowadząc fabryki i przedsiębiorstwa,

wydatkował sumy na rachunek tychże przedsiębiorstw,

mając na widoku otrzymanie późniejszej kompensaty,

kiedy zakłady te będą pracowały bez strat. Tym sposobem przy powrocie fabryk do właścicieli

wszystkie długi fabryk właściciele przyjąć muszą na swój rachunek,

co oczywiście znacznie obciąży koszty eksploatacyi, a w związku z upadkiem produkcyjności pracy, brakiem surowców i gotówki dla prowadzenia fabryk

wytwarza sytuacyę nadzwyczajnie ciężką.

Przemysł ukraiński pod opieką bolszewików zabrnął w ogromne długi. Bolszewicy, schlebiając robotnikom, nie liczyli się ze środkami i płacili pensye, jakkolwiek dziewięć dziesiątych fabryk stało. I kiedy przyszło z odejściem bolszewików podsumować bilans, okazało się, że

fabryki posiadają kolosalne długi,

gdyż płacono robotnikom na rzecz przyszłych zysków.

Rząd gen. Denikina zażądał, aby sumy długów fabrycznych na rzecz państwa zapisać i z czasem ściągnąć. Lecz przemysłowcy w związku z temi obciążeniami finansowemi, zaczęli

przeważnie likwidować swe przedsiębiorstwa

i tysiące bezrobotnych pojawiło się na rynku.

Rząd denikinowski nie uznał za możliwe ich opłacać, jak to było za czasów bolszewickich i zarazem

pomimo nacisku na fabrykantów nie mógł zmusić ich do prowadzenia interesów, dających straty.

Przedstawiciel oddziału finansowego rządu rostowskiego, Matuszewicz, doszedł do przekonania, **że niektóre gałęzie przemysłu rząd będzie musiał sam prowadzić.**

Zdecydowano przedewszystkiem zaprowadzić monopol wódczany i wziąć w administracyę te gorzelnie których właściciele eksploatować nie chcą. Uruchomienie tej tylko gałęzi przemysłu,

kosztować będzie rząd denikinowski 300 milionów.

Cukru na Ukrainie na papierze zostało się 16 milionów pudów. Cały ten zapas cukru był sprzedany rządowi jeszcze za hetmana Skoropadzkiego po 35 rb. za pud. Obecnie ma być zapłacone 560 milionów rb. przez bank państwa denikinowskiego w Rostowie i

cukier przechodzi na własność rządu,

który go będzie sprzedawał po 720 rb. za pud. Zarządzający wydziałem finansowym przy rządzie gen. Denikina, prof. Biernacki, podobno przyobiecał cukrownikom pożyczkę w stosunku 1.500 rb. od dziesięciny buraków. Cukrownicy zaś żądają do 7 tys. rb. od dziesięciny, czyli 3 miliardów.

Fatalny jest również na Ukrainie stan przemysłu metalowego i górniczego.

Przemysł metalowy zniszczony za bolszewików, wymaga ogromnych nakładów na podźwignięcie z upadku, albowiem brak wszystkiego niemal do jego uruchomienia. Materyały w swoim czasie były rozsprzedane, fachowcy rozpędzeni, intenzywność pracy spadła do zera. Przytem

trudności transportowe nie ułatwiają bynajmniej zbytu i skupu potrzebnych przedmiotów.

Koleje, zajęte przewozem wojsk, od kilku lat nie remontowane, przedstawiają obraz kompletnej ruiny.

Kijów cierpi na głód

węglowy i cena drzewa wzrosła do 14 tys. rb. za kubiczny sążeń z dostawą na miejsce. Przypisać to należy temu, że bolszewicy zajęli część północną ziem kijowskiej i czernichowskiej i nie dopuszczają do spławu drzewa z góry rzeki.

Wobec tych konjunktur, utrudniających uruchomienie przemysłu, panuje na Ukrainie

ogólna tendencya obecnie do zwijania przedsiębiorstw

i w związku z tem liczba robotników pozbawionych pracy wzrasta z dniem każdym.

Ludność Pińszczyzny mieszka w jamach i norach ziemnych!

(Od naszego wojennego korespondenta).

Pińsk, w październiku.

(zet) Odbyty przed kilku dniami zjazd obywatelstwa polskiego z Pińszczyzny uchwalił formowanie **rad narodowych po powiatach.** W skład ich mają wejść przedstawiciele ziemiaństwa, duchowieństwa, mieszczaństwa i szlachty chodaczkowej. Dowódca IX dywizyi piechoty WP. wydał rozkaz do podwładnych sobie oficerów, iżby popierali czynnie pracę rzeczonych rad.

Będą one miały ogromne zadanie do spełnienia. W powiecie pińskim bowiem tam, gdzie stali Prusacy, dziś ludzie mrą z głodu dziesiątkami codziennie. Całe przestrzenie dawniej urodzajnych pól są zorane granatami i nie do uprawienia. Ludzie mieszkają — jak dzikie zwierzęta — **po jamach i norach ziemnych, ginąc dosłownie z głodu.** Nawet obywatele ziemscy, posiadający po 10 tysięcy dziesięcin roli, są obecnie zrujnowani doszczętnie. Z dworów 80 proc. uległo doszczętnemu zrujnowaniu, tak że z nich **śladu nie zostało.** Z dawnej kultury i zamożności Pińszczyzny nie pozostało nic. Stąd też idzie ogromna, nieobliczalna wprost strata dla kultury polskiej, której jedynym rozsadnikiem tutaj było ziemiaństwo polskie. Również na uwagę zasługuje rezygnacya chłopa Poleszuka, który od szeregu miesięcy **żywi się pokrzywą i szczawiem.**

Władze cywilne polskie usiłują zapobiedz nędzy ostatecznej ludności, przez dostarczanie jej zboża, oraz innych produktów żywności. Ponadto władze wojskowe wydały cały szereg stosownych zarządzeń, celem ulżenia trudnemu położeniu biednej ludności, a zatem wydają konie do robót polnych, dla zwózki drzewa do celów odbudowy, wreszcie wydają z lasów sam materyał budowlany. Ludność poleska jest dziś duszą i ciałem oddana Polsce.



LIGA NARODÓW.

Jak rządzą Rumuni na Bukowinie?

Jazda na Bukowinę. — Rumunizacya. — Rusini, Niemcy i żydzi, uniwersytet i teatr. — Sądy i władze. — Polacy i polscy kolejarze. — Wyprawa Wasyla Habsburga. — Reforma agrarna na Bukowinie. — Urodzaje i ceny.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej").

Czerniowce, w październiku.

Wielkie są teraz utrudnienia, aby się dostać na Bukowinę, bo prócz paszportu potrzeba wizy rumuńskiej wojskowej, o co bardzo trudno. Ale i wtedy, jeszcze

przedostanie się przez obecną granicę

między Śniatynem a Niepołukowcami natrafia na znaczne trudności. Mianowicie pociągi nasze idą tylko do Śniatyna a na Bukowinie odchodzą i przychodzą tylko do Niepołukowiec — tak zaś zręcznie rozkład jazdy ułożono, że prawie całą dobę czekać tam trzeba na dalszy pociąg. Więc jedzie się fiakrem do Śniatyna a stamtąd wśród dalszych znacznych trudności do Niepołukowiec. Na granicy rumuńskiej odbywa się też bardzo ścisła rewizya, odnośnie do niektórych towarów — jak tytoń — a głównie odnośnie do pieniędzy bo lei wywozić a koron przywozić nie wolno.

Jedenastomiesięczne rządy rumuńskie

na Bukowinie wywołały już przewrót najzupełniejszy w stosunkach. Przymusowa rumunizacya wszystkich władz i szkół idzie w tempie przyśpieszonem. Nie można Rumunom odmówić pewnej genialności w pomysłach. N. p. takie

wyprawienie całego niemieckiego uniwersytetu do Wiednia odrazu jednym dużym pociągiem.

Swoją drogą rewidowano profesorów i ich rodziny cały dzień w Niepołukowcach — a potem cały pociąg rumuńskich profesorów do Czerniowiec — to się nazywa wielki gest! Ponieważ jak wiadomo Austrya nie forytowała Rumunów i bardzo mało ich było na publicznych stanowiskach, więc obecnie

najwyższe i znaczniejsze posady obsadzono młodymi Rumunami

częściowo z królewskiej Rumunii. Wszyscy pozostali urzędnicy mają krótki termin do złożenia egzaminu z języka rumuńskiego — awanse i obsady obecnie prawie wyłącznie dla Rumunów.

Rusini przycichli

najzupełniej, śladu z nich prawie nie widać, tych co niedawno uważali się za panów kraju.

Niemcy w najzupełniejszej rozterce,

szczególnie żydzi, którzy tu się za najczystszych Niemców uważali. Był tu ładny i dobry niemiecki teatr. Władze rumuńskie teraz go bez ceremonii zamknęły, a aktorów z kraju wywiozły, względnie wydaliły, podobnie jak uniwersytet.

Niemcom i żydom

pozwala się na wyjazd z kraju

tylko pod warunkiem zrzeczenia się obywatelstwa rumuńskiego.

Sądy

w pierwszej instancyi mają jeszcze prowizoryum na dawnych warunkach — druga instancya już czysto rumuńska. Inne władze też już przerobiono. W szkołach język rumuński wszędzie obowiązkowy.

Polakom pozwolono

na otwarcie dalsze gimnazyum polskiego i seminaryum nauczycielskiego (2 roczniki). Mimo to o-

Zaraza, o której słyszeć się nie chce.

Pogadanka medyczna.

Lwów, 18. października.

(dr-m) Nieodłączną towarzyszką wszystkich wojen były i są po chwilę obecną zarazy, które wywołują spustoszenia częstokroć większe aniżeli wojny same — stąd społeczeństwo każde dobywa ze siebie „maximum" energii, by zarazom tym przeciwdziałać. Dziś jesteśmy na epidemie bardziej narażeni aniżeli kiedykolwiek, odbieramy bowiem połać kraju po nieprzyjacielu, dalekim od wszelkiej kultury hygienicznej i środków lekarskich. O grozie sytuacyi sanitarnej zamieszczają obszerne artykuły nie tylko czasopisma fachowe, ale nawet pisma codzienne. Pisze się wiele o tyfusie brzusznym i plamistym, ospie i cholerze, czerwonce i grypie hiszpańskiej. Odosobnioną w tej rodzinie zaraz jest choroba, której ofiary przewyższają, ofiary wszystkich wspomnianych już chorób razem — która swoimi szponami zabójczymi obejmuje nie tylko generacyę obecną, ale i następną — nasze jutro narodowe. O tej zarazie czasem tylko fachowe czasopisma napiszą — a dzienniki milczą — bo nie wypada — w myśl starej zasady, że kiła nie jest chorobą ale hańbą człowieka.

Kiedy po raz pierwszy choroba ta (kiła, syfilis, lues) w Europie się pojawiła, nie jest nam dokładnie znanem. Niektórzy historycy starają się początki tej choroby odnieść do czasów greckich, wywodząc jej nazwę od σῦς φιλεῖν (miłować świnie), albo łączą ją z mitem greckim o pasterzu Sylfos, który za znieważenie Appollina zapadł na tę chorobę.

Dzisiaj historycy tejże choroby, skłaniają się do zapatrywania, że zaraza ta pojawiła się w Europie dopiero z końcem 15-go wieku. Przywieźli ją towarzysze Kolumba w r. 1493 z Ameryki do Europy i roszerzyli ją żołnierze Karola VIII-go po wyprawie jego na Włochy w r. 1495. Jeżeli uwzględnimy to, że w skład armii Karola, wchodzili najemnicy hiszpańscy, francuscy, szwajcarscy i niemieccy i następnie że każde wojsko wiozło ze sobą w owym czasie duże tabory płatnych niewiast, zrozumiemy, z jaką szybkością choroba ta rozszerzyć się mogła po całej Europie. Zaraza ta zwana przez Francuzów „de Naples", a przez Niemców gallijską, była już z końcem 15-go wieku i u nas w Polsce znana, a kronikarze Stryjkowski i Bielski opisują jej istnienie u najwybitniejszych obywateli państwa. Przebieg tej choroby był wtedy straszny, a ówcześni lekarze bezradni. Przyczyny tej choroby dopatrywano się w konstelacyi gwiazd, w bezbożności, zepsuciu obyczajów i t. d. O przekonaniu co do niewinności podłoża tej choroby, świadczy ten moment, że traktaty o niej dedykowano dostojnikom świeckim i kościelnym. Jednak już wówczas znano zaraźliwość tej choroby i sądzono, że zarazki przenoszą woda i powietrze. I stąd dziwić się nie można Erazmusowi z Rotterdamu, który o jednym z wybitnych rycerzy, Ulryku von Hutten chorym na kiłę, twierdził: „Jego oddech był trucizną, a słowa i dotyk prawie zabójcze". Kiedy jednak później przekonano się, że nie powietrze i woda, ale czynniki zupełnie inne przenoszą zarazki tej strasznej choroby, uznano tylko drogę płciową jako jedyną drogę zakażenia. A jednak dokładna obserwacya lekarska uznaje przenoszenie zarazków także i drogą niepłciową. Syfilis tą drogą nabyty, zwany syfilisem niewinnych w roku 1910 liczył przeszło 20.000 notowanych i wiarygodnie przez lekarzy obserwowanych ofiar. Duży snop światła na obraz tej choroby rzuca nam wiek 19-ty, zarazek zaś sam jej odkryty został 3-go marca 1905 r. przez niemieckich uczonych Schaudinna i Hoffmanna. Zarazek wywołujący tę najstraszniejszą chorobę, zwie się krętkiem bladym, spirochaeta pallida, jest zaledwie cztery do czternast tysięcznej części milimetra długi i stale załamuje światło. Zarazek ten wywołuje chorobę tylko w tym wypadku, jeżeli przedostanie się na miejsce uszkodzone, pozbawione nabłonka lub naskórka. Stąd wynika już jasno, że zarazek ten przenieść się może nietylko drogą płciową, ale też drogą każdego innego do-

garnęło całą Polonię mania ucieczki z kraju. Cała inteligencya polska chce się wynosić, nawet tacy uciekają, którzy w kilku generacyach byli tu osiedleni. Odbija się to przedewszystkiem

na kolejarzach,

bo kolej była w największej części Polakami — jako żywiołem najbardziej w kraju inteligentnym — obsadzoną. Szereg pociągów wywiózł rodziny kolejarzy, którzy masami zgłaszają się do służby w Polsce. Władze są skutkiem tego bezradne, bo Rumunia jak wiadomo z 6 milionów mieszkańców przedwojennych ma do władania teraz 18 milionami, oprócz krajów czasowo okupowanych jak n. p. Węgry.

Największa troska Rumunów — których stosunek do Polaków jest dobry — jest

utrzymanie się przy Bessarabii

Stąd tam tak niesłychanie radykalna

reforma agrarna

dekretem królewskim, aby pozyskać sobie chłopstwo ruskie i rumuńskie, które pod rządem rosyjskiem dobrze się miało. Jest to kraj najbogatszy może w Europie. Dlatego też popiera

rząd rumuński dość jawnie rządy Petlury,

przeciw Denikinowi, bo ma pewne zobowiązania ze strony Petlury.

Jednej z ostatnich niedziel

wyprawiono do Petlury

osobnym pociągiem w towarzystwie oficerów ukraińskich

Wasyla Habsburga

z całą paradą, tego samego, którego zakutego prowadzono tak niedawno z Żabiego do Kołomyi, a potem do Bukaresztu. Wasyl Habsburg ma też teraz już możność pozostawać w towarzystwie swoich siczowników, których garstka tam się jeszcze koło Kamieńca kręci. Wielki to zaszczyt dla starego rodu Habsburgów.

I na Bukowinie już reforma agrarna

dekretem królewskim wydana. Pierwotnie jej za nadto radykalne karty w Bukareszcie obcięto, właścicielom zostawiając po 250 hekt. — ale z wykonaniem jej się nie spieszą.

Urodzaj w Bessarabii

jest i tego roku tak znaczny, że ceny wszystkich artykułów żywności tu ogromnie spadły i dość wspomnieć, że np. 1 kg. owsa w drobnej sprzedaży kosztuje 2 kor. 50 hal. do 3 kor. Zboża na wywóz znaczne ilości.

Z wizyi przyszłości.

SWIĘTY PRÓŻNIAK.

Jedną z najszczęśliwszych konsekwencyi zaprzestania kroków wojennych jest okoliczność, że wolno nam, bez naruszenia obowiązku patryotycznego, śledzić sprawy publiczne z daleka większą dokładnością!

Przyznaję, że nie wiem napewno czy zupełny spoczynek niedzielny jest już zadecydowany w P. T. T.*) i czy na przyszłość w każdą niedzielę będzie nam wzbronione przyjmowanie listów, wysyłanie telegramów i używanie telefonu.

Mam jednakże uczucie, przyjrzawszy się sprawie, że jeżeli reforma ta nie weszła jeszcze w życie, to wejdzie niebawem i postaram się wykazać naszym pocztowcom do jakiego stopnia ona jest niewystarczająca. Jakże to? W chwili, gdy w tyłu innych zawodach ma być zaprowadzony tydzień angielski i gdy metalowcy amerykańscy mają pracować tylko trzydzieści godzin na tydzień, oni mieliby się zmuszać, gdy minie południe sobotnie, do ślęczenia za kratkami pod okiem okrutnej publiczności, albo do manipulowania aparatem Morsego? Jakgdybyśmy musieli wysyłać depesze albo odbierać listy w dzień sabbatu! A cóż robiono przed wynalezieniem telegrafu? Albo w wieku jaskiniowym, czyliż odbierano codziennie listy?...

Albo postęp jest tylko czczem słowem, albo też reformy nadchodzące są tylko nieśmiałym krokiem na tej drodze, na której większych należy dopiero dokonać. Skoro demokracya naprawdę się zorganizuje, obywatele będą posyłali depesze i odbierali listy RAZ na tydzień, ażeby przez pozostałych sześć dni listonosze mogli łowić ryby, a panienki od telefonu, by miały czas na swe sprawuneczki...

I oczywiście podobnie we wszystkich innych zawodach. Będzie się wypiekało świeży chleb w poniedziałek na cały tydzień (uchwała piekarzy), w wtorek będzie się łowiło ryby (uchwała rybaków), umierać się w środę (uchwała lekarzy), a wszystkie pogrzeby (uchwała karawaniarzy) będą się odbywały we czwartek. Pod grzywną będzie wzbronione (uchwała akuszerek) rodzić w inny dzień, jak w piątek, w sobotę zaś i w niedzielę cały naród będzie trwał spokojnie, trzymając palec w nosie, albowiem nie będzie trzeba gremialnie nachodzić szynków.

Wobec tych srogich perspektyw, czy nie skrzywicie się na niemałą zdobycz naszych P. T. T.? Tembardziej, że, jak mi mówiono, depesze pilne będą w dalszym ciągu roznoszone przez tych filantropijnych funkcyonaryuszy. Wystarczy wówczas tylko wiedzieć, w jaki sposób wziąć się do rzeczy. Trzeba umówić się z przyjacielem, że słowa: „Teściowa umiera" znaczą: „Przyjdź jutro na śniadanie" a przy pomocy małej dozy sprytu będzie można wybrnąć z tej trudności.

Zresztą jedynie zapomocą podobnych sztuczek będzie można na przyszłość żyć w kraju Świętego Próżniaka.

(„Victoire") **Andre Lichtenberger.**

*) Postes, telegraphes, telephones.

Mały felleton.

ADAM SZCZERBOWSKI

JESIENNA PIEŚŃ

O puste ugory,
Ścierniska bezkłosne!
Wczesnemi wieczory
w ramiona miłosne,
bezmierne, ciężarne
tęsknoty przygarnę,
urosnę, do nieba urosnę!

Ziół leśnych ukradnę
aromat i zdrowie
potęgi wszechwładne!
W przydrożnym się rowie
po piersi, po szyję
wykąpię, wymyję,
chodem się słońca obłowię!

Sił znojem dostatnim
na ziemię się rzucę,
uściskiem się bratnim
w korzenie obrócę,
i w mroku i w wichrze,
piosenki najcichsze,
jesienną pieśń życia zanucę.

Na marginesie aktualności.

CI — DEVANT.

Spotkałem właśnie markiza Adhemarda de la Rochemolle — prawdziwego markiza, moi państwo. Nosi staroświecki kapelusz jedwabny, na szyi miał kołnierz z celluloidu, jako krawat coś co przypominało sznurowadło do bucików, żakiet olbrzymich rozmiarów, pantalony w kratę, ogromnie obcisłe i łapcie z łyka.

Markiz zatoczył młynka laseczką i spytał:

— Nieprawdaż, że to zabawne?

— Cóż takiego zabawnego?

— To co się dzieje...

I Adhemard skoczył:

— Społeczeństwo burżuazyjne wali się mój

---

tyku, a więc przez bezpośrednie dotknięcie się wrzodów, guzów, guzków i wydzielin luetycznych, co ma miejsce przy badaniu u lekarzy czy akuszerek, przy całowaniu i t. d., następnie drogą pośrednią, przez używanie tych samych łyżek, widelców, noży, talerzy, dalej ręczników, pościeli, instrumentów lekarskich i t. d.

W przebiegu tej choroby, która trwa czasami 50 i więcej lat, odróżniamy 3 stadya. Stadyum pierwsze, które pojawia się między 14-tym a 25-tym dniem od chwili zarażenia charakteryzuje się guzkiem, czy wrzodzikiem małym, niebolesnym, o swoistym wyglądzie, który leczony najrozmaitszymi, często nawet bardzo lekkimi środkami odkażającymi, znika. Wrzodzik ten — zwłaszcza jeśli brak wyrzutów sumienia, albo nieumieszczony na częściach rodnych, — uchodzi często uwagi chorego. Między 8-mym a 12-tym tygodniem od chwili zakażenia występuje wysypka plamista, guzkowa lub krostowa, której trwanie jest rozmaite, czasem zaledwie godzin kilka — jest to stadyum drugie. Stadyum to odznacza się nawrotami, a trwać może do 3 lat. Kiła odpowiednio leczona ograniczyć się często może do tych dwóch stadyów, stadyum trzecie może i nie wystąpić.

Stadyum trzecie — to stadyum najstraszniejsze, w którem nie występują tylko małoznaczne zmiany na skórze i błonach śluzowych, ale dalekoidące zmiany w mięśniach, kościach, wszystkich organach wewnętrznych jak: nerkach, wątrobie, jelitach, płucach, sercu, i naczyniach krwionośnych, mózgu i rdzeniu.

Kiła rodziców przenosi się na potomstwo. Los dzieci syfilityków nieleczonych lub nieodpowiednio leczonych jest bardzo smutny. O ile przychodzą żywe na świat, idą przez życie jako dziedzicznie obciążone ofiary lekkomyślnych rodziców, szukając często daremnie pomocy. A jednak niejedna ofiara dałaby się ocalić, niejednego nieszczęśliwca możnaby wyrwać ze szpon wiecznego kalectwa, niejednego dzielnego i zasłużonego obywatela możnaby ochronić przed domem dla obłąkanych i ocalić dla społeczeństwa, gdyby dobra wola i roztropność, a przedewszystkiem zaufanie i posłuch dla lekarzy panowały w społeczeństwie.

O jednej bowiem rzeczy należy pamiętać i to dobrze pamiętać, że syfilis jest wogóle a w szczególności w swych początkach uleczalny. Wystarczy wspomnieć, że jeden z najwybitniejszych dziś badaczy syfilisu prof. X. zaraziwszy się przy badaniu syfilisem, leczył się przez lat kilka a wyleczony ożenił się, założył rodzinę po dziś dzień zdrową. Statystyka z przed laty jeszcze kilkunastu — z ery, gdy nieznany był tak znakomity środek antysyfilistyczny jakim jest preparat prof. Ehrlicha — wskazuje nam, że stadyum III pojawiło się na 100 chorych nieleczonych u 30—40 na 100 niedostatecznie leczonych u 10—15 a dobrze leczonych u 2—3. Dziś stosunki się jeszcze znacznie poprawiły. I tak stwierdzają bardzo poważni lekarzy 100% wyleczonych u chorych z pierwszymi objawami kiły.

A jak mało ludzi zdaje sobie sprawę z uleczalności syfilisu z jednej strony a z drugiej strony z niebezpieczeństwa tej strasznej choroby. A winę ponosi społeczeństwo samo. Po dziś dzień jest ta choroba niestety obok gruźlicy w kraju najpopularniejszą. Jeżeli uwzględnimy, że przed wojną co 4 względnie 5 mężczyzna był kiłą obciążony, to niełatwo się domyślimy obecnego stanu tejże choroby w kraju po pięciu latach wojny i strasznego rozluźnienia obyczajów. Armia austryacka prowadziła ścisłą ewidencyę leczonych w szpitalach syfilityków i odsyłała spisy tych chorych do lekarzy ich formacyi wojskowych i starostw. Gdy armia się rozpadła i ta ewidencya znikła. Ministerstwo i urzędy zdrowia okazują dziwny brak zainteresowania dla tej piekącej zarazy. Towarzystwo walki z chorobami wenerycznemi nie daje znaku życia.

A miliony syfilityków mamy w Polsce wobec drożyzny środków lekarskich, nieleczonych.

Setki tysięcy z nich zawierają związki małżeńskie, setki tysięcy z nich szerzy tę najstraszniejszą chorobę w sposób bezprzykładny bezkarnie dalej.

Jutro, które ci ludzie nam stwarzają, będzie jutrem smutku i rozpaczy.

Generacye, które oni stwarzają, będą generacyami matołków, kalek i idyotów.

Przeto caveant consules!

drogi! Zapewniam pana, że to bardzo zajmujące... Niechże pan przyzna prosze, że przyszła na nie teraz kolej i na każdy sposób z jego własnej winy. Miało przecież przed oczyma nasz przykład, a powtórzyło te same głupstwa... Te same przyczyny powinny wywoływać te same skutki. Panowie z trzeciego stanu to was nauczy... Albo raczej nie nauczy was niczego. A zresztą — zapóźno już.

Tu markiz poprawił monokl:

— Dziwicie się niezmiernie, widząc jak pospólstwo wyrasta wam ponad głowę: rewolucya wykluwa się z jajka, a wy krzyczycie głośno z tego powodu... Wszakże to jajko ty zniosłaś burżuazyo. Wyście postępowali zupełnie tak samo, jak my u schyłku ancien regime'u. Przyjmowaliśmy encyklopedystów, przyczynialiśmy się do sukcesów Woltera i Rousseau'a, umizgaliśmy się dwornie do nowych idei... Było to i oryginalne i zajmujące! A pewnego pięknego dnia wie pan co się zdarzyło? Ah, ah, nie powinienbym się śmiać, ale w istocie trudno mi się powstrzymać... Już od długich lat patrzę na to jak wielcy panowie waszego regime'u torują drogę, nie wiedząc o tem, Terrorowi, który będzie o wiele straszniejszy od tamtego. We wszystkich partyach burżuazyjnych macie oddawna książąt Rohan, otwierających drzwi tym, którzy jutro poszlą ich na ścięcie, o ile postęp nie dostarczy nam szybszego środka uszczęśliwiania rodzaju ludzkiego. Będziecie również mieli noc 4. sierpnia, wyrzekniecie się swych przywilejów, będziecie pomagali własnemi rękoma niecić pożar... Ale pożar ten nie stanie w drodze: raz zażegnięty — spali wszystko i zniszczy. To trudno... A już stąd widzę głowę burżuja Gryzmoły, rzucającego się w ogień ze strachu przed spaleniem. I to właśnie będzie rzecz najkomiczniejsza pod słońcem!

— Ach, markizie! pan przesadza.

— Tak jak przesadzał Cazotte. Przypomina pan sobie tego Cazotte'a, który na wykwintnej uczcie arystokratów i artystów, niedługo przed rewolucyą, przepowiedział Terror? Wolałbym, zapewniam pana, gawędzić o tem z wami przy stole, w towarzystwie pp. Sembata, Lebeya i pani Lara...

Zaczem markiz wykręcił pirueta, jakgdyby łapcie z łyka miały czerwone obcasy.

(„Journal"). **Clement Vautel.**

Paskarstwo w salinach.

Lwów, 18. października.

(y) Przeprowadzone z ramienia Urzędu dla zwalczania lichwy dochodzenia w sprawie nadużyć przy sprzedaży soli, wykryły grube nadużycia w handlu tego niezbędnego artykułu spożywczego.

Córka pana radcy.

Władysław Furdzyn, agent policyi miejskiej w Drohobyczu zgłosił się do tamt. zarządu żup solnych po kupno soli, lecz pan zarządca, radca Złowodzki, oświadczył mu uroczyście, że soli niema.

Za poradą portyera, zwrócił się do urzędującej tam córki pana radcy, M. Z. i bez żadnej przeszkody a nawet bez asygnaty, kupił od niej 200 topek soli, płacąc po 3 K 20 h za topkę.

Dzielna ta pomocnica p. radcy uprawia od dawna paskarstwo solą a gdy niemoże jej wydostać z magazynów, zostających pod kontrolą ojca, żąda soli od tamtejszej Spółki handlowej.

Paskarska Spółka handlowa.

Wyłączne prawo hurtownej sprzedaży soli na miasto Drohobycz i cały tamtejszy powiat, objęła drohobycka Spółka handlowa, zostająca pod kierownictwem p. Stefana Janickiego. Spółka ta płaci w salinie po 10.75 h za topkę a sprzedaje ją detalistom po 1.50 h, to znaczy z zyskiem 42.5%. Dopiero na interwencyę tamtejszego starosty p. Hawrata, zniżyła Spółka cenę soli na 115 h. Jak urzędownie sprawdzono, zapłaciła wyżej wymieniona Spółka w czasie od 2—11 września b. r. za 612 q soli topkowej kwotę 65.790 K, a sprzedając ją po 1.50 h na jedną topkę, utargowała kwotę 91.800 K, czyli że nie ponosząc żadnych kosztów ani ryzyka zarobiła w kilku dniach 26.000 koron.

Salina w Stebniku.

Pokątnym handlem solą w Stebniku, trudni się kasyer tamtejszej żupy solnej p. Józef Strz[illegible]czyk. Za topkę soli pobiera on po 4—5 koron. Sprawdzono również, że niejaki Aron Leib Zuckerberg nabył 23 sierpnia b. r. w tamtejszej salinie jeden wagon soli (15.000 topek) za 15.000 kor. i sprzedał ją tego samego dnia Józefowi Merklowi ze Zbaraża za 26.000 koron.

Może przecież władze skarbowe, do których należy nadzór nad salinami, postarają się zaprowadzić tam jakiś ład i położą tamę nadużyciom.

Z premiery „Czwórki".

Lwów, 18. października.

Z uczuciem rodzica, witającego syna marnotrawnego, oklaskiwaliśmy wczoraj przedstawicieli dawnej „Czwórki" w sali Rozmaitości przy ul. Szaszkiewicza. Wprawdzie „Czwórka" ta straciła w swym biegu po złote runo (letnie tournee) dwóch swych członków, bądź co bądź jeszcze składa się z trzech filarów: Andy Kitschmann, Michałowskiego i Windheima.

Rzecz prosta, że najpierw musimy rozprawić się z tymi trojgiem, zanim wspomniemy o reszcie, licznego i doskonałego personalu tej nadscenki.

Buchająca temperamentem, jak dobre wino, Kitschmanka doskonale wyszła na swej chorobie, która sprawiła, żeśmy jej w ciągu ostatnich przedstawień w „Casino de Paris" nie widzieli. Zeszczuplała, co jej bezwarunkowo wyszło na korzyść, a mając dużo czasu, zaopatrzyła się w nowe piosenki. Bogatsza tedy o kilka utworów i uboższa o kilka kilogramów, odnowiła z miejsca ten przemiły kontakt, jaki jest koniecznym atrybutem nastroju w kabarecie.

Michałowski, zawsze ulubieniec publiczności, recytuje dwa poważne utwory, z których drugi bardzo pięknie bogaci jego repertuar. Przepyszną jest też historya o tem „Bez co to była ta wojna?"

Irytującym jest upór, „miłego zresztą skądinąd" Windheima. Artystę tego jeszcze przez szereg programów w sali „Casina" prosiła inteligentniejsza część bywalców (sposobem plebiscytowym) o powtórzenie jednej z najdoskonalszych w jego repertuarze piosnek („Bajki"), a on raczy ją wciąż oklepaną aż nadto „Warszawianką" i „Panią Lu". Wobec tego należne mu komplimenty wypiszę drugim razem, gdy okaże się bardziej posłusznym „woli ludu".

Program rozpoczyna się niezmiernie pomysłowym prologiem, a kończy udatną jednoaktówka, obiema rzeczami przetransplantowanemi z gruntu warszawskiego. „Człowiek o trzech głowach" grany jest naprawdę wybornie przez cały personal komedyowy (pp. Rygier, Szkudelscy, Niovilla i i.).

Bardzo oryginalnym w pomyśle jest duet, wykonany przez pp. Szymulską i Halicza p. t. „Szanteklerek".

Sala była wypełniona — i nastrój przewyborny.

MAURICE RENARD. 78)

DZIWY dr. LERNA.

Tłomaczył JAN CHMIELIŃSKI.

(Ciąg dalszy).

Okiem, utkwionem w dziurkę od klucza p. zeniósł swą duszę na mnie, korzystając z mocy, jaką mógł dzięki swym odkryciom przemieniać się w taką lub inną postać... Któż mógłby przypuścić po tem wszystkiem, że jestem niespełna rozumu, ale w Fouval, niezwykłości były regułą, a wyjaśnienie ich miało tem większe szanse, im bardziej zbliżały się do absurdu.

Och — to oko Lerna w dziurce od klucza! Ścigało mnie wszędzie, niby oko Jehowy, ciskające gromy na Kaina.

Nowe odkrycie nabawiło mnie strachu. Po długim namyśle doszedłem do jedynego możliwego rozwiązania: Wyjechać! Wyjechać natychmiast — naturalnie z Emmą. Bo teraz za nic w świecie nie zostawiłbym jej z wujem, z chwilą, kiedy poznałem, że tajemnica męskiej pożądliwości leży jedynie w ich budowie anatomicznej.

Ale Emma nie należała do tego typu kobiet, które można porwać, wbrew ich woli.

Czy zgodzi się opuścić Lerna — i obiecane bogactwa? Z pewnością, że nie. Biedna dziewczyna nie przypuszczała nawet, że koło niej rozgrywa się bajka o czarowniku — w zmodernizowanem wydaniu.

Obchodziły ją wyłącznie szmatki. Była dziecinna i chciwa zarazem. Aby ją módz skłonić do wyjazdu, trzebaby ją przekonać, że nie straci na tem ani centa... Jedynie Lerne mógłby to zrobić.

A więc należało mieć zezwolenie Lerna... Wprawdzie wymusić go nie mogłem, ale umiejętnie ułożona groźba, może tu cuda zdziałać. Powiem mu, że wiem o zamordowaniu Klotza i MacBella, a wtedy wuj przerażony powie Emmie to, co ja zechcę. I tak pozbawi wuj Mikołaja Vermonta dziedzictwa, nie wątpię że mocno naruszonego, a pannę Bourdichet chimerycznych bogactw. Plan mój opracowałem szczegółowo.

ROZDZIAŁ XIV.

Śmierć i maska.

A jednak planu tego nie przeprowadziłem.

Nie dlatego, żebym się wahał... Byłem zwykle dość zdecydowany i — jeśli moje wątpliwości rodziły się w przeczuciu nowego niebezpieczeństwa, którego trzeba było uniknąć, działo się to zwykle wtedy, gdy plany moje wogóle nie mogły być zrealizowane. Lecz, jeśli mogłem cel osiągnąć, czekałem z niecierpliwością na sposobność i przyznaję się — pośpiech, z jakim dążyłem do niego ożywiał się z rosnącym wciąż strachem.

Moim oczom ukazywały się coraz to nowe niebezpieczeństwa — a im mniej w rzeczywistości należało się ich obawiać, tem zdawały się groźniejsze i pełne tajemnic.

Emma spędzała noce w moim pokoju. Wszystkie dziurki od klucza, szpary u drzwi, wszystkie najmniejsze otwory, przez które mógł wtargnąć promień światła, i tem samem niepowołany świadek przecisnąć się do naszego pokoju, pozatykałem szczelnie. Ale mimo tych upewnień Emma skarżyła się na mą oziębłość. Nie mogłem się tej oziębłości pozbyć... a gdy raz całą siłą woli spróbowałem nasycić kochankę pieszczotą — Emma nagle zbladła — więcej niż zwykle — przy końcu... Dziś przypuszczam, że przyczyną tego zasłabnięcia był post przydługi. Ale wówczas owa nagła „nieobecność" kazała mi wierzyć w nowe nieszczęście. Czy aby nie jakaś obca dusza wtargnęła w ciało Emmy.

Ta myśl — że oto ja sam zaspakajałem sadyzm starego Lerna uwolniła mnie z uścisków Emmy.

Nie śmiałem wprost spojrzeć wujowi w oczy. Chodziłem, żarty przerażeniem, z oczyma spuszczonemi, uciekając od cudzych spojrzeń — nawet od portretów, których wzrok mnie ścigał. Bałem się zwierząt, bałem się roślin, kołysanych wiatrem i śpiewu ptaków, kiedy mnie z drzew dochodził...

Był to najwyższy czas, żeby stąd wyjechać! Ale czekałem na lepszy humor Lerna, żebym mógł w ostatecznym razie użyć groźby. Ale chwila taka nie nadchodziła. Do odkrycia było daleko. To właśnie profesora zjadało. To — a także częste omdlenia i praca nad siły. Wszystko odbijało się na jego charakterze.

Jedynie może nasze przechadzki i wyjazdy podtrzymywały go przy zdrowiu.

Jak zwykle, śpiewał po drodze swoje ulubione „Rum fil, dum fil"... i zatrzymywał się co parę kroków, dla jakichś badań.

Najbardziej jednak oczarowywał go zawsze automobil.

— — — — — — — — —

(C. d. n.)

O plewienie korupcyi w kolejnictwie.

Lwów, 18. października.

Otrzymujemy następującą odezwę z prośbą o zamieszczenie:

Do zarządów kolejowych wpływają pośrednio i bezpośrednio liczne doniesienia, pomawiające organa kolejowe o łapownictwo i wymuszenia, popełniane przy sposobności zamawiania wagonów, wydawania i przyjmowania towarów itd. przez podnoszenie niczem nieuzasadnionych żądań wynagrodzenia za czynności służbowe.

Aczkolwiek skargi te zazwyczaj bezimienne i trzymane w tonie ogólnikowym, nie zawsze są uzasadnione, często mają li tylko na celu zohydzić dobrą opinię powszechnie cenionych dla swych uczuć patryotycznych kolejowców w oczach społeczeństwa, niemniej jednak zarząd kolejowy licząc się z ogólną deprawacyą, wywołaną długoletnią wojną, która nie mogła również pozostać bez ujemnego wpływu na stosunki w kolejnictwie, dołoży usilnych starań, by te nieliczne jednostki, które swem postępowaniem, podyktowanem chęcią wzbogacenia się, szkodzą ogółowi, usunąć z grona pracowników kolejowych.

Całkowite uzdrowienie stosunków może jednak nastąpić tylko przy wydatnem poparciu usiłowań zarządu kolejowego przez Publiczność.

Podpisana Dyrekcya zwraca się zatem do P. T. Publiczności z gorącem wezwaniem, by we wszelkich stwierdzonych wypadkach łapownictwa lub wymuszenia donosiła — nie licząc się z osobą ni stanowiskiem winnego — przełożonej władzy w tem przeświadczeniu, iż spełnia czyn patryotyczny dla własnego i ogólnego dobra.

Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie.

NADESŁANE.

KRONIKA.

Repertuar Teatru miejskiego.

W sobotę 18 października wyjątkowo o godz. 3 po południu dla młodzieży szkolnej „Kordyan" Juliusza Słowackiego.

W sobotę 18 paźdz. o godz. 7 wiecz. „Róża Stambułu", operetka w 3 aktach I. Brammera i A. Grünwalda, muzyka Leona Falla.

W niedzielę 19 paźdz. o g. 3.30 po południu „Nietoperz", opera komiczna w 3 aktach Jana Straussa.

W niedzielę 19 paźdz. po raz 11-ty „Sułkowski", tragedya w 5 aktach Stefana Żeromskiego z p. Robertem Böhlkem w roli tytułowej.

W poniedziałek 20 paźdz. o g. 7 wieczorem po raz drugi „Kawiarenka", krotochwila w 3 aktach Fr. Bernarda.

Repertuar teatru liter.-artyst. „Czwórka", ul. Szaszkiewicza 5 (naprzeciw Żandarmeryi).

Dziś i codziennie do czwartku 23 bm. włącznie. Program inauguracyjny: Prolog — S. Michałowski z udziałem całego zespołu. „Szanteklerek", bluetka M. Domosławskiego (J. Szymulska, M. Halicz). Gościnny występ! Olga Żelska, tancerka teatrów warszawskich. „Madelon", piosenka francuska J. Wima (Anda Kitschman, M. Windheim). „Człowiek o trzech głowach", farsa Rujwida. Nadto najnowsze numery solowe wykonają Anda Kitschman, Seweryn Michałowski, Marek Windheim. Początek o godz. 7.30.

Repertuar teatru wodewilowego (Gmach ul. Ossolińskich l. 10).

Sobota 18 października o godz. 7.30 wieczór: „Dziesięć cór na wydaniu", operetka Souppego z baletem; „Wesołe rzeczy" w 1 akcie; „W koszuli", bomba.

Niedziela, 19 października, o g. 4 popołudniu: Czarny kot: Wład. Lin, Mela Dolińska, Henio Domański, Oleś Olesławski, Piotr Kitzman; „Dziesięć cór na wydaniu", operetka Souppego z baletem.

Niedziela, 19 października o godz. 7.30 wieczór: „Dziesięć cór na wydaniu", operetka Souppego z baletem; „W koszuli", bomba; „Wesołe rzeczy" w 1 akcie.

Repertuar Ludwikowskiego.

W niedzielę 19 bm. w sali Sokoła-Macierzy „Kłopoty ojcowskie" i „Duchy" 2 farsy oraz część kabaretowa Bilety w księgarni Akademickiej.

MAGISTRAT LWOWSKI OWIANY JEST NADZIEJĄ, ŻE ŚMIECIE PODOBNIE, JAK LIŚCIE JESIENNE, ZBUTWIEJE I WSIĄKNIE W ZIEMIĘ.

Uroczyste otwarcie Akademii górniczej w Krakowie w obecności Naczelnika państwa odbędzie się w poniedziałek 20. października o godz. 11 przedpołudniem w auli uniwersytetu Jagiellońskiego.

Przeciw łamaniu umów właścicieli ziemskich z dzierżawcami. „Monitor" ogłasza, że ministerstwo spraw wewnętrznych zwróciło uwagę starostów na wypadki łamania przez właścicieli majątków ziemskich lub dzierżawców umów zawartych ze służbą folwarczną za pośrednictwem delegatów ministerstwa pracy. Specyalnym okólnikiem zwrócono uwagę na to, że służba folwarczna jednostronnie umowy łamie. Oprócz tego słychać skargi na jednostronne postępowanie starostów przy stosowaniu ustawy z 2. sierpnia o zabezpieczeniu zasiewów rolnych.

Szczyt humorystyki. Magistrat zniósł taryfę maksymalną między innemi i na mięso. To mu się chwali. Chciał on tem samem spowodować zniżkę cen. Dobry przykład dały pod tym względem jatki miejskie, które natychmiast podwyższyły cenę wołowiny z 20 koron na 23 korony!

„Przeglądu Kobiecego", zamienionego na tygodnik: wyszedł z druku Nr. 9 i m. i. przynosi art. „Praca kobiet na kresach", „O nowy typ kobiety", „O organizowanie kobiet robotnic". Kilka pięknych poezyi i utworów literackich prozą. Rubryka „Kobieta w literaturze i sztuce" oraz obfita kronika zamyka numer. Adres: Lublin, ul. Kościuszki l. 8.

Teatr praski w Warszawie, pozostający pod kierownictwem znakomitego pisarza scenicznego Bolesława Gorczyńskiego, wystawił komedyę Henryka Zbierzchowskiego „Małżeństwo Loli". Pełna zacięcia scenicznego i humoru komedya znanego pisarza, cieszy się ogromnem powodzeniem, nie schodząc od szeregu dni z afisza.

Oszustwo węglowe. Na stacyi kolejowej Podgórze-Płaszów wykryto onegdaj oszukańcze manipulacye węglem, przeznaczonym na potrzeby kolejarzy. Mianowicie pełniący służbę na tamtejszej stacyi pisarz kolejowy, 26-letni Karol Kaliciński, w poszukiwaniu łatwego zarobku, przywłaszczył sobie znaczną ilość kolejowych blankietów przekazowych na pobór węgla dla kolejarzy, wypełniał je fałszywie na 10—20 cetnarów metrycznych i sprzedawał osobom postronnym, na czem dobrze „zarabiał", bo pobierał za taki sfałszowany przekaz po 600 koron. Długi czas wydawano węgiel po zniżonej cenie („regie") osobom, które przedkładały przekazy Kalicińskiego, aż wreszcie przy jednym z takich przekazów urzędnik spostrzegł się, że jest on podejrzany. Posłał więc sprawdzić, a chociaż interesant, który chciał nabyć węgle ulotnił się, lecz dochodzenie wykazało, że „autorem" fałszywego przekazu jest Kaliciński, którego też aresztowano. Kolej wskutek jego manipulacyi poniosła znaczną szkodę.

Ucieczka dziewcząt polskich przed bolszewicką nawałą. W pierwszych dniach maja 1919 roku przyjechało do Florencyi (Włoch) 30 dziewcząt polskich zbiegłych przed nawałą bolszewizmu z Odessy. Dziewczęta te wyemigrowały swego czasu z b. Królestwa przed najazdem niemców do Rosyi, gdzie znalazły się w schronisku SS. Franciszkanek w Moskwie. Nierząd bolszewicki zmusił je do ucieczki do Odessy, skąd musiały uciekać w świat. We Florencyi zajęły się niemi SS. Miłosierdzia im. Dzieciątka Jezus, a dzięki ofiarności publicznej narodu włoskiego zgłodniałe i obdarte dzieci otoczono troskliwą opieką. Były delegat komitetu Narodowo-polskiego wysłał odezwę do załogi wojsk centralnych Hallera z prośbą o datki na biedne dziewczęta. Oficerowie i żołnierze złożyli w przeciągu jednego popołudnia kwotę 4000 franków. Tak pojmował obowiązki żołnierza obywatela, żołnierz polski na obczyźnie.

Ujęcie 6-ciu bandytów. We wsi Ołtarzewie gm. Ożarów dokonano kradzieży pszenicy u gospodarza Kazimierza Nowakowskiego. Dochodzenie, prowadzone przez wydział śledczy policyi pow. warszawskiego doprowadziło do ujęcia 6 bandytów, do czego przyczynił się szczególnie kapral policyi w Ożarowie, Szydłowski. Ujętymi bandytami są: Roman Nowakowski, Bronisław Nowakowski, Teofil Trzciński, Stefan Sobieraj, Władysław Berski i Jan Zieliński, przy jednym z nich znaleziono bombę ręczną. Przy dalszem badaniu okazało się, że wszyscy oni przyjmowali czynny udział w napadach, rabunkach i kradzieżach, dokonanych w ostatnich czasach, a mianowicie: we wsi Umiastowie, na dom Edwarda Odonowskiego, we wsi Kaputach, na dom Józefa Zasłony, we wsi Gołąbkach, na dom Władysława Latoszka, w Ożarowie, kradzież koni u Jana Lejbranta i we wsi Kaputach u Jana Sandomierskiego. Przy ostatnim napadzie bandyci rzucili bombę ręczną, która eksplodując, wywołała pożar. Ujęci bandyci przyznali się do udziału w tych napadach. Nadto ujęto jeszcze paserów: Zelmana Segała, Chanę Lachowa i Zofię Warchałową. Bandytów i paserów osadzono w więzieniu przy ul. Dzielnej nr. 24; będą oni osądzeni przez sąd doraźny.

Krew lała się „al pari". „Figaro" zamieszcza następujące bon mot marszałka Joffra. W drodze z Kolmaru do Moguncyi jadący z marsz. Joffrem oficerowie i dziennikarze rozmawiali o bolączce francuskiej — walucie, skarżyli się, że franki spadają, a funty i dolary idą w górę. Zapytano zwycięzcę z nad Marny o zdanie. Marsz. Joffre uśmiechnął się pod wąsem i rzekł: Nie znam się na finansach, ale zdaje mi się, że podczas wojny krew wszystkich aliantów stała al pari.

Pismo chińskie w Paryżu. Niebawem ukazać się ma w Paryżu tygodnik chiński ilustrowany i drukowany w alfabecie chińskim. Wszyscy współpracownicy są rodowitymi Chińczykami. Główna trudność imprezy polega na tem, że żadna drukarnia francuska nie posiada czcionek chińskich. Wydawcy poradzili sobie jednak w bardzo sprytny sposób. Oto przed wyjściem każdego numeru zawartość jego zostanie kaligraficznie (po chińsku) spisana, poczem rękopis zostanie odfotografowany.

Skarby Szamuelego. Budapeszteńskiej policyi udało się wykryć w hotelu Hungaria, w dawnym domu sowietów wielką skrzynię, w której znajdowały się skarby brata słynnego terrorysty Tibora Szamuelego, Władysława, który podobnie, jak brat jego zginął śmiercią samobójczą. W skrzyni znaleziono **pół miliona** dobrymi pieniądzmi, srebra stołowe wartości również pół miliona, dużo bielizny i sukien z książęcymi i hrabskimi monogramami, oraz wiele antyków i naczyń kościelnych. Wszystko to Szamuely zrabował w Kalorsa i okolicy po stłumieniu tamże kontrrewolucyi. Policya poszukuje obecnie właścicieli zrabowanych rzeczy.

Kobiety ujmują się za jeńcami wojennymi. Przewodniczki organizacyi kobiecych austryacko-niemieckich wszelkich kierunków politycznych — wydały odezwę do wszystkich kobiet świata, w której w sposób wstrząsający, ale aż zbyt prawdziwy kreślą nieszczęsne położenie jeńców, którzy mimo ukończenia wojny nie mogą jeszcze z sybirskiej niewoli wrócić do ojczyzny. Jest wiec wola-

nie o pomoc, ażeby z wypuszczeniem jeńców nie czekano jeszcze nieskończenie długi czas, aż do ratyfikacyi pokoju. W imieniu ludzkości uprasza się kobiety całego świata, ażeby poparły usiłowania matek i żon Austryi niedopuszczenia, ażeby tysiące młodych ludzi ginęło w zakażonych chorobami obozach więźniów i internowanych, i przeparcia za wszelką cenę ich powrotu do ojczyzny jeszcze przed nadejściem zimy.

Nie było mieszkania dla delegata niemieckiego. Dzienniki warszawskie donoszą z ubolewaniem „curiosum", że delegat rządu niemieckiego prof. Dellbrück, który przyjechał do Warszawy w urzędowej misyi wykonania umowy polsko-niemieckiej, w zakresie zwolnienia jeńców, aresztowanych, internowanych itp., musiał wieczór tego samego dnia odjechać z powrotem do Berlina, ponieważ nigdzie nie znalazł dla siebie mieszkania. Fakt ten był przedmiotem ożywionej dyskusyi w kuloarach sejmowych. Możeby wreszcie któryś z urzędników, mających dużo wolnego czasu, zajął się tą sprawą, mającą dla Polski niemałe znaczenie.

Przyjaźń przemysłu niemieckiego z sowietami. W kołach handlowych warszawskich otrzymano bezwzględnie pewną wiadomość, że pomiędzy przemysłowcami niemieckimi a rządem bolszewickim w Moskwie istnieje tajna umowa, na podstawie której rząd sowietów czyni wszelkie zakupy u przemysłowców niemieckich i zapewnia im wogóle uprzywilejowane stanowisko. Wskutek tej umowy fabryki niemieckie czynne są na trzy zmiany w ciągu doby, a lwią część wytworzonych w fabrykach produktów transportują do Rosyi. Niemcy eksportują przedewszystkiem wyroby włókniste, płótno, wyroby metalurgiczne i przedmioty użytku domowego.

Produkcya nafty w Rumunii. Wedle doniesienia rumuńskiego biura prasowego wyprodukowały rumuńskie towarzystwa naftowe w pierwszem półroczu 1919 roku 407.832 ton ropy. Prace celem odnowienia i urządzenia kopalń postępują szybko naprzód.

(—) **Różne kradzieże.** Minionej nocy, po rozbiciu kłódki skradziono ze sklepu Ignacego Hiezera, przy ul. Żółkiewskiej l. 10, różną skórę o wadze 15 klg. wartości 6000 koron. — Janowi Przybylskiemu, urzędnikowi magistratu, z zamkniętego mieszkania, przy ul. Dąbrowskiego l. 12 skradziono bieliznę i garderobę wartości 1800 kor. — Z zamkniętej piwnicy przy ul. Grodeckiej l. 62, skradziono na szkodę Jakóba Agida 50 litrów miodu i 60 litrów wina wartości 2584 kor. — Dyrektorowi teatru „Czwórki" Markowi Windheimowi z marynarki, wiszącej na korytarzu skradziono wczoraj portfel z 1000 kor. — Natali Minarusiewiczowej, zamieszkałej przy ul. Opata Hoffmanna l. 18, skradziono garderobę wartości 1200 kor. — Jakób Askenazy, praktykant u tapicera Zygmunta Kaufmanna, przy ul. Dominikańskiej l. 2, skradł przedwczoraj na szkodę swego pracodawcy materyę do pokrycia mebli wartości 2000 kor., palto wartości 800 kor. i gotówką 100 marek. — Wczoraj też doszczętnie okradziono mieszkanie Piotrowskiego przy ul. Jabłonowskich l. 32. Szkoda dosięga kilkunastu tysięcy koron. Złodziej pozostawił w mieszkaniu tylko meble i... buty footballowe, w których poszkodowany jako znany członek „Pogoni" zdobywa laury na boisku.

(—) **Kradzież w tramwaju.** W tramwaju Ł. D. skradziono wczoraj Janinie Szymulskiej z torebki portfel z 250 koronami.

KOMUNIKATY.

Koło Dramatyczne Drukarzy lwowskich urządza w niedzielę, dnia 19. października br. w sali własnej, przy ul. Piekarskiej l. 18, przedstawienie amatorskie, członkowie odegrają: „Filiżanka herbaty", komedya w 1 akcie z francuskiego; „Dzieci Muzy", komedya w 1 akcie Fr. Dominika: zakończy „Werbel domowy" obraz ludowy w 1 akcie ze śpiewami i tańcami Gregorowicza. — Początek o godzinie 7 wieczorem. — Po przedstawieniu tańce.

Kto zechce mile przepędzić wieczór niedzielny niechaj pospieszy do Sokoła-Macierzy, gdzie Ludwikowski z wybitnymi siłami przygotował bardzo zabawny program. „Kłopoty ojcowskie" i „Duchy", dwie wesołe farsy uzupełnią wieczór. Bilety sprzedaje księgarnia Akademicka (Hotel Europejski).

EKONOMISTA.

Postulaty naszego rękodzieła.

Lwów, 18. października.

(Sp.) Rękodzieło wschodnio-małopolskie doznało podczas wojny światowej tylu szkód, iż bez pomocy państwowej powrócić do przedwojennego stanu nie zdoła. Zrozumiał to rząd b. Austryi, który przez utworzenie Sekcyi III. kraj. Urzędu Odbudowy stworzył zawiązek organizacyi, mogącej podnieść rękodzieło na poziom przedwojenny.

Wypadki listopadowe wraz z przewrotem politycznym spowodowały zupełny zastój w akcyi odbudowy przemysłu i rękodzieła we wschodniej Małopolsce. Istnieje wprawdzie obecnie ustawa z dnia 18. listopada br. o odbudowie, akcya jednakowoż sama nie może być natychmiast podjęta, ponieważ Sejm musi uchwalić odpowiedni kredyt, następnie zaś stworzoną być musi organizacya urzędów, powołanych do przeprowadzenia w imieniu rządu dzieła uruchomienia przemysłu i rękodzieła.

Kiedy w maju br. wojska ukraińskie zaczęły odpływać ku wschodowi, Oddział Małopolski min. przemysłu i handlu Sekcya dla odbudowy przemysłu, postanowił natychmiast rozpocząć akcyę ratunkową, mającą na celu przyjście z pomocą zupełnie zniszczonym przemysłowcom i rękodzielnikom. Na zlecenie tego Oddziału zostały utworzone komisye przemysłowo-rękodzielnicze których zadaniem było rozpatrywanie najpilniejszych potrzeb przemysłu i rękodzieła oraz współdziałanie w odbudowie rękodzieła. W myśl rozporządzenia ministerstwa przemysłu i handlu, miały być dla tego celu użyte fundusze, pozostałe po b. Sekcyi III. kraj. Urzędu Odbudowy oraz urządzenia warztatowe, materyały, maszyny i surowce, zmagazynowane w Krakowie i Lwowie, a będące własnością tejże Sekcyi. Praca organizacyjna Komisyi przemysłowo-rękodzieniczych trwała prawie trzy miesiące, i w końcu sierpnia została ukończona, tak, że równocześnie można było przystąpić w całej pełni do akcyi uruchomienia rękodzieła. I oto w tej chwili, gdy prace te miały być podjęte, została poprzednia decyzya ministerstwa z nieuzasadnionych powodów zmieniona na posiedzeniu Rady ministrów. Rada ministrów poleciła mianowicie, jak donosiły w swoim czasie dzienniki, całą akcyę odbudowy wstrzymać i użyć zapasów b. Sekcyi III, — przedstawiających wartość około 100 milionów koron, na pokrycie passywów pozostałych sekcyi, dochodzących do 400 milionów koron. Stanowisko to krzywdzące w wysokim stopniu zniszczone zupełnie sfery przemysłowo-rękodzielnicze, wywołało w całym kraju rozgoryczenie, któremu Zjazd rękodzielników i przemysłowców, odbyty dnia 7. i 8. września we Lwowie dał wyraz w uchwalonych rezolucyach.

Przystąpienie jak najrychlejsze do odbudowy rękodzieła we wschodniej Małopolsce i użycie do tego celu bogatego zapasu materyałów, maszyn i narzędzi b. Sekcyi III jest postulatem rękodzieła naszego, od którego spełnienia zależy tak ważne dla rozwoju państwa i jego bilansu handlowego podniesienie produkcyi wewnętrznej. To też kraj cały popiera słuszne żądania naszego rękodzieła, wyrażone w memoryale, przesłanym onegdaj ministerstwu przemysłu i handlu. W czasie, gdy większa część ludności w braku zdrowej i zwiększającej bogactwo narodowe produkcyi trudni się paskarstwem i spekulacyą, uruchomienie rękodzieła, jakoteż podniesienie go na poziom, odpowiadający wymogom nowoczesnym, jest zadaniem pierwszorzędnej wagi, które rząd w miarę swych sił wspierać winien.

Kronika „Ekonomisty".

(Sp.) **Bilans Polskiej Kraj. Kasy Pożyczkowej.** Ogłoszony obecnie bilans Polskiej Kraj. Kasy Pożyczkowej wedle stanu z dnia 30 września b. r. wykazuje w porównaniu ze stanem z 31. sierpnia **wzrost pokrycia w kruszcach szlachetnych i walutach o kwotę przeszło 130 milionów marek polskich.** Na wzrost ten składają się następujące pozycye (w cyfrach okrągłych): złoto — 160.000 mk., srebro — 1 milion mk., waluty krajowe: marki, korony i ruble — 65 milionów mk. waluty zagraniczne — 28 milionów mk., aktywa w bankach zagranicznych — 40 milionów mk. Jest to wzrost pokaźny, świadczący o roztropnej polityce, jaką zawdzięczamy ministrowi skarbu dr. Bilińskiemu. Ostatni bilans wykazuje jednak również znaczny wzrost emisyi banknotów. W porównaniu ze stanem **obiegu banknotów w dniu 31. sierpnia br. obieg banknotów wzrósł o 500 milionów mk.**

Wzrost obiegu banknotów tłumaczy się dalszem zaciąganiem przez państwo pożyczek w Pol. Kraj. Kasie Pożyczkowej. I tak wynosiły pożyczki, udzielane państwu przez kraj. Kasę Pożyczkową z dniem 30. września br., trzy miliardy dwieście dwadzieścia pięć milionów marek. Jest to jedna z głównych pozycyj długu wewnętrznego państwa, pozycya najniezdrowsza, bo pociągająca za sobą dalszą inflacyę pieniądza papierowego i spadek wartości marki polskiej. W ciągu jednego miesiąca września wzrosła suma pożyczek, udzielonych państwu przez kraj. kasę pożyczkową o 700 milionów mk. Inne pozycye w bilansie Pol. Kraj. Kasy Pożyczkowej nie uległy znaczniejszym zmianom.

(Sp.) **Chińsko-polskie Towarz. udziałowe.** Na Dalekim Wschodzie powstała nowa placówka polska „Chińsko-polskie Towarzystwo udziałowe" z siedzibą w Charbinie (Mandżurya), celem organizowania produkcyi, kupna — sprzedaży, przechowania i transportu towarów, eksportowanych z Mandżuryi, Chin, Mongolii i Syberyi do Polski.

Towarzystwo to może nabywać i wysyłać do Polski towary kolonialne jak herbatę, kawę, ryż, dalej jedwab surowy, bawełnę, wełnę, futra itp.

Kursa giełdy krakowskiej.

Kraków, 17 października

Ruble carskie (po 500)	214·—
Marki polskie	187·50
Tow. handlowe	400·—105·—

Giełda krakowska nie otrzymała kursów warszawskich.

Za wiersz nonpareill. 1 K (1 Mk). Drobne ogłosz. od wyrazu 30 h. (30 f.) tłust. druk. 60 h. (60 f.) „Nadesłane" lub „Nekrologia" za wiersz nonp. 3 K (3 Mk)

OGŁOSZENIA

Za ogłoszenia nadane po zamknięciu administracyi dolicza się 0 procent

Komunikaty i po kronice za wiersz nonp. 5 K (5 Mk). — Do ogłoszeń umieszczać się mających w numerach świątecz., sobotnich i niedzielnych dopłaca się 50 prc

PREMIERA

autentycznego filmu

podług oryginaln. powieści

H. H. EWERSA

ALRAUNE

odbędzie się niebawem 21532

I. SERYĘ

Hr. Monte Christo

wyświetla po raz ostatni

18 i 19 b. m. tylko kinoteatr „LUX". 18344

POSADY I PRACE

Biuro cukrowni chodorowskiej we Lwowie, ul. Staszyca l. 8, I. p., przyjmie zaraz pannę piszącą na maszynie. Zgłoszenia między 4 a 5 popoł. 1440

Asystent farmacyi poszukuje posady. Adres: Eizeusz Gelber, Podhajce. 18337

KUPNO, SPRZEDAŻ, ZAMIANA

Pelerynę futrzaną, brązową, zgubiłam w sobotę 11-go października, przechodząc ul. Jabłonowskich, Kampiana, Ochronek, Żulińskiego. — Uczciwy znalazca otrzyma żądaną nagrodę — ul. Jabłonowskich 34, I. piętro, drzwi 4. 1592

Obrazy wybitnych malarzy sprzedam, Chmielowskiego 5, II. p., drzwi 10, od 3—7 popoł. 1549

Antyczne zegary z brązu, stół alabastrowy, stolik mahoniowy i inne przedmioty sprzedam, Chmielowskiego l. 5, II. p., drzwi 10, od 3—7 pop. 1548

MIESZKANIA, LOKALE, SKLEPY

Umeblowany pokój do wynajęcia, ul. św. Mikołaja 5. Wiadomość u dozorcy domu. 1572

KORESPONDENCYA

Głowacki odbierze list w Administracyi. 1570

ROZMAITE

Płyty stołowe do zmywania z imitacyi marmuru

jakoteż płyty stołowe itp.

Sposób samodzielnej fabrykacyi dla większych miejscowości

do odstąpienia.

Bliższe szczegóły pod L. N. 8231 Rudolf MOSSE, Lipsk (Leipzig). 18332

Inwalida, oficer Wojsk Polskich, przemysłowiec, poszukuje do uczciwego, bardzo rentownego interesu, wspólnika na dwa miesiące. Wkład 100.000 koron. — Ryzyko wykluczone. — Zgłoszenia do „Wieczornej" pod „Dostawa". 1577

BACZNOŚĆ

Asekurujcie swe obuwie, używając tylko przetłuszczonej pasty do obuwia

„ZORZA"

Krajowa Wytwórnia Chemiczna — Reprezentant Dom Handlowo-Komisowy „ZACHÓD", ul. Sykstuska 14. 18284

ZABEZPIECZENIE TRANSPORTOWE

(Nya Försäkrings Aktienbolaget Stockholm).

W całości wpłacony kapitał akcyjny pięć milionów koron szwedzkich.

Filia w Gdańsku

Hotel Reichshof.

Przyjmuje zamówienia transportowe z Polski, do Polski w Polsce.

Informacye tylko w Gdańsku. 18191

Bezpośrednich ofert rafineryi

poszukuje „Internationaler-Waren-Verkehr". Dyrekcya GREGOR SATTLER, Wien I. Bäckerstrasse 9, dostarcza i kupuje wszelkiego rodzaju towary, artykuły żywności, towary tekstylne, chemikalia, surowce w tranzycie i kompensacyi. 18233

WYRÓB KRAJOWY

WOLNOŚĆ!

NAJLEPSZE TUTKI I BIBUŁKI CYGARETOWE JEDYNEJ GALICYJSKIEJ FABRYKI BIBUŁEK DO PAPIEROSÓW „SOLALI" ŻYWIEC.

WYRÓB KRAJOWY

NAJSILNIEJSZE

BÓLE GŁOWY I MIGRENA

ustają natychmiast po użyciu proszku

KOWALSKINY

Wyrób farm. lab „AP. KOWALSKI". — Dostać można w aptece Ettingera i we wszystkich składach aptecznych i aptekach. — Cena proszku 50 fen. 17224

100-KROTNY zysk daje pieniądz wydany na reklamę w Gazecie „Wieczornej" i „Porannej".

CZAS ODNOWIĆ PRZEDPŁATĘ!

PREMIUM dla Czytelniczek „GAZETY WIECZORNEJ"

Która z naszych Czytelniczek prześle 9 mk. wraz ze swym dokładnym adresem i wycinkiem niniejszego zawiadomienia do Administracyi tygodnika

„PRZEGLĄD KOBIECY"

(Lublin, Biuro „REKLAMA" Kościuszki 8.)

będzie otrzymywała „PRZEGLĄD KOBIECY" przez cały ostatni kwartał. Przy kupowaniu odzielnych egzemplarzy „PRZEGLĄD KOBIECY" kosztuje kwartalnie 11 mk. 70 fen., w zwykłej prenumeracie 10 mk. 50 fen.

„PRZEGLĄD KOBIECY"

jedyne w Polsce pismo poświęcone sprawom ogólnokobiecym, redagowane przez p. IRENĘ ŚLAWICKĄ w duchu narodowym i katolickim, żywo omawia wszelkie sprawy kobiece i dokładnie o nich informuje.

100-KROTNY ZYSK

DAJE PIENIĄDZ WYDANY NA REKLAMĘ w Gaz. Wieczornej i Porannej.

WIEDZA TECHNICZNA

MIESIĘCZNIK ILUSTR. WOJSK TECHNICZNYCH WIELKOPOLSKICH WYCHODZI W POŁOWIE KAŻDEGO MIESIĄCA.

Naczelny i odpowiedzialny redaktor: JAN SKORYNA, pułkownik. Redaktor i kierownik literacki: WITOLD HULEWICZ, podporucznik. Zastępca: PRZEMYSŁAW KRACZKIEWICZ, ppor. (w dni powszednie od godziny 10 do 11).

TECHNIKA • WYNALAZKI • SPORT • AUTOMOBILIZM • TELEGRAFIA • LITERATURA • HUMOR

Biura Redakcyi i Administracyi w Poznaniu, ul. Działyńskich 7. Tel. Red. przez Centralę wojenną, tel. Administracyi 2203.

Prenumerata kwartalna 11 mk. Pierwszy zeszyt prócz tego 4 mk. Prenumerata roczna 40 mk., półroczna 22 mk. Zeszyt pojedynczy 4 mk. 18314

Ogłoszenia: jedna ósma strony 50 mk., ćwierć strony 90 mk., pół strony 160 mk., cała strona. 300 mk. — Ogłoszenia zamiejscowe 50 procent zwyżki.

Składy gł.: w Warszawie E. Wende i Ska, w Poznaniu M. Niedźwiedzki... Nakład Inspektoratu Wojsk Techn. w Poznaniu.

PAŃSTWOWY URZĄD ZAKUPU ARTYKUŁÓW PIERWSZEJ POTRZEBY

AGENTURA we LWOWIE 18329

poszukuje

5 ubikacyi z komfortem na biura

w śródmieściu ewent. z urządzeniem biurowem od dnia 1-go listopada rb. Oferty pisemne składać:

PUZAPP — Lwów, 3-go Maja 5.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej"
Drukiem Spółki drukarskiej „Prasa" ul. Sokoła 4.

Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA
Zastępca redaktora naczelnego i redaktor odpowiedzialny JERZY KONARSKI